Nr. 1. **Kraków, Środa 1 Stycznia 1908.** **Rok XXVII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Housasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Hr. Dzieduszycki o aktualnych sprawach polityki polskiej. — Wyrok w procesie o manifest wyborski. — Wznowienie kwestyi wojskowej na Węgrzech — Nagły zgon franc. ministra sprawiedliwości. — Sprawa procesu Wasińskiego i tow. Eksplozya w gmachu giełdy rzymskiej.

Nowy Rok.

Bezmiar czasu, jakiś ocean niewidzialny i tem więcej tajemniczy, rzecz zgoła niewymierną, gdyż właściwie nieistniejącą, usiłujemy pochwycić w nasze ręce, uczynić przedmiotem realnym, nieledwie dotykalnym, wymierzyć, podzielić, ubrać w kształt niejako widzialny. Z biegiem czasu przyzwyczailiśmy się uważać ten czas, podobnie jak przestrzeń, za coś zupełnie realnego. Astronomiczne zjawisko dnia i nocy dało nam pierwszy podział czasu i doszliśmy wreszcie od rozpoznawania godzin za pomocą słońca i gwiazd, aż do chronometrów, dokładnych na sekundę.

W ten sztuczny podział czasu, w te dnie i noce, tygodnie i miesiące, wkładamy nasze myśli, marzenia, zachcianki, nasze bóle i radości, powodzenia i klęski. Bywają wypadki, że czas ma dla nas osobowość swoją — uśmiecha się do nas, albo groźnie brwi marszczy, jako grecki Chronos. A kiedy minie określony szereg dni, tygodni, miesięcy, powiadamy sobie, że kończy się stary rok, a rozpoczyna nowy. Czas niepowstrzymanie płynie i jedno drgnięcie wskazówki, jedno tyknięcie kół zegarowych, przenosi nas z jednego roku do drugiego, nie zostawiając śladu rzeczy istniejącej. Ale my ostatnie godziny starego roku i pierwsze nowego za osobny okres czasu uważamy, przywiązując do tych godzin szczególniejsze znaczenie.

Zaznaczyliśmy wczoraj, żegnając rok stary, że noc sylwestrowa jest czasem obrachunku z przeszłości, liczącej 365 dni. Wszystkie narody, liczące czas wedle kalendarza gregoryańskiego, obchodziły uroczyście i wesoło wczorajszy wieczór, zapominając o niepowodzeniach, a nawet klęskach, a snując różowe nadzieje na rok nowy. U nas w Polsce na każdą uroczystość pada cień smutku, a rok ubiegły tych smutków zaiste nam nie oszczędził. Ciężkie było życie narodu, ciężkie życie rodzin i jednostek. Nie ma potrzeby o tem szczegółowo rozpisywać się. Uczynił to kto inny w piśmie naszem na innem miejscu, tu wystarczy potrącić tylko o te wszystkie rzeczy, które nas boleśnie dotknęły, a dojmujący ból wstrząśnie każdym. Pojmujemy, że wczoraj padały także słowa pewnej radości, że brzmiały chwilowo pieśni wesołe, pojmujemy to i nie potępiamy tego. Smutkiem niepodobna karmić się ciągle, ale pewni jesteśmy, że wśród chwil najbardziej swobodnych w duszy biesiadników odzywały się refleksye smutne, cisnęły się na usta słowa goryczy. Nie ma szczęścia zupełnego w rodzinach, bo go nie ma w narodzie...

Pada u nas cień smutku na wszystko — ale nigdy nie było pośród najsroższych doświadczeń takiej chwili, w którejby nas opuściła nadzieja. I oto dzisiaj, gdy weźmiecie do ręki ten dziennik i odczytacie te wyrazy, niechaj Wam nadzieja będzie przewodniczką na Nowy Rok. Powiadają ludzie, że przyszłość tajemniczą jest zawsze. Do pewnego, i to niezbyt wielkiego stopnia. I życie publiczne i życie prywatne rozwija się na podstawie pewnych praw, które pozwalają przewidzieć przyszłość. Praca nasza na polu narodowem nawet wówczas, gdy ją wrogowie udaremniają, pozostawia jeszcze niezatarte ślady, rzuca jeszcze siew, który zejdzie późno wprawdzie, ale zejdzie, na wzór biblijnego ziarna gorczycy. I widać wszędzie ślady owej pracy, która oby w roku nowym była jak najowocniejszą. A w rodzinie to wszystko, co zbuduje również praca i oszczędność, ma trwałość niezmożoną i staje się korzyścią dla całego społeczeństwa.

Życie jest ciężkie. Te wszystkie troski codzienne, niewielkie może, ale nieustanne, te zmartwienia, z któremi ukrywamy się czasem nawet przed najbliższymi, tworzą razem ciężar, ugniatający dotkliwie barki nasze. Dźwigamy go cierpliwie, pchamy taczkę życia właśnie dlatego, że podtrzymuje nas nadzieja. Po niedawnych życzeniach z powodu święta Bożego Narodzenia dzisiaj w dniu Nowego Roku czytelnikom naszym, przyjaciołom i korespondentom życzymy, ażeby wszystkim ulżony został ciężar trosk i zabiegów, ażeby jaśniejsze chwile nastały dla narodu, równie jak dla rodzin. Modlitwy, po kościołach wznoszące się ku stropom, niechaj dotrą do tronu Boga i zostaną wysłuchane.

Na Nowy Rok praca niechaj pozostanie ta sama, ale zło niechaj pierzchnie. Obyśmy wszyscy swobodniej odetchnęli.

Aktualne zagadnienia polityki polskiej.

(Telefonem.)

Lwów, 1 stycznia.

Wojciech Dzieduszycki udzielił korespondentowi „Gazety narodowej“ odpowiedzi na kilka pytań w najaktualniejszych sprawach polskiej polityki w chwili obecnej. Odpowiedzi te zamieszcza „Gazeta Narodowa“ na naczelnem miejscu wczorajszego wydania.

W kwestyi pruskich projektów antipolskich podniósł hr Dzieduszycki pytanie: Co mogło rząd pruski skłonić do tak bezprzykładnego kroku, jakim jest cel polityki tego rządu. Na pytanie to daje hr Dzieduszycki następującą odpowiedź: Na ucisku Polaków ugruntował rząd pruski przymierze z Rosyą, radby więc na tej samej podstawie wciągnąć do trójcesarskiego sojuszu także Austryę, odnowić dawne święte przymierze a stanąwszy na jego czele, odzyskać chwilowo straconą hegemonię w świecie. Za pomocą wywłaszczenia pragną Prusy przeobrazić okręgi wyborcze, przez zakaz używania języka polskiego uniemożliwić do reszty jawną agitacyę.

W ten sposób zastępstwo polskie w pruskim Sejmie i niemieckim parlamencie mogłoby zostać zniszczone. Skutek będzie straszny. Dzielnica gotowa się zamienić w polską Irlandyę. Powstaje pytanie, czy rząd pruski tego właśnie nie chce, czy nie chce zradykalizować Poznańskiego, w nadziei, że tem wzmoże radykalizm w Królestwie Polskiem i na Litwie i uniemożliwi odrodzenie tych dzielnic Polski, zapobiegnie wszelkiemu wpływowi Polaków w Rosyi, doda siły rewolucyjnym i anarchistycznym żywiołom w państwie przyjaciela i sąsiada, którego tem silniej do swego rydwanu przykuje.

Lecz idzie także i o Austryę — wywodził dalej hr. Dzieduszycki. — Rząd pruski pragnie wywołać objawy oburzenia wszędzie, gdzie żyją Polacy, a celem obłudnych remonstracyj, czynionych w Wiedniu z powodu polskich protestów, jest oczywiście poróżnienie rządu austryackiego z Polakami, podkopanie stanowiska Polaków w Austryi. Prusy liczą na to, że z powodu boleści i oburzenia Polacy odmówią budżetu Austryi, sprzymierzeńcowi Prus. Nieprzyjaciół mamy i w Austryi wielu, którzy rozdmuchaćby radzi wszystkie niechęci przeciw nam, które tlą pod popiołami.

Lecz Prusy się przerachowały. Także i nowe Koło polskie, powstałe z powszechnego głosowania, nie dało się powodować krewkości. Potrafiło ono i potrafi napiętnować postępowanie rządu pruskiego, potrafi wykazać, że postępowanie rządu pruskiego mieści w sobie niebezpieczeństwo dla przyjaznych stosunków Austryi z Prusami i dowieść, że dotychczasowy sojusz ten nie odpowiada już ani interesom państwa, ani dzisiejszej konfiguracyi w Europie. Lecz Koło polskie nie da się uwieść do kroku, któryby Prusom tylko radość sprawił i nie odmówi budżetu państwu, jedynemu, w którem Polacy doznają sprawiedliwości.

Także i stronnictwo ludowe zrozumiało interes narodowy.

Podobny jak w Prusiech lub Rosyi ucisk nie może grozić Polakom w Austryi. Sama struktura państwa i jego ustawy zasadnicze chronią nas przed takimi skutkami. Niemniej przeto, mianowicie od czasu wprowadzenia powszechnego głosowania grożą nam tutaj poważne niebezpieczeństwa. Teraźniejsza reprezentacya Rusinów nie tyle dba o dobro własnego narodu, ile o szkodę Polaków.

Hr. Dzieduszycki przypomniał także niebezpieczeństwo grożące ze strony syonistów i głoszonej przez socyalistów zasady autonomii narodowościowej. — Rząd bar. Becka oświadczył wprawdzie stanowczą dla nas przychylność — lecz rządy nie są wieczne. Włączone przez obecny rząd do jego programu dwie bardzo doniosłe kwestye, mianowicie: Załagodzenie sporów narodowościowych i reforma administracyi, mogą być załatwione na naszą korzyść albo też na naszą wielką szkodę. Jeden fakt mógłby niebezpieczeństwo to do pewnego stopnia zmniejszyć tak, że zniknąłby niemal wszelki powód do niepokojów, a mianowicie wstąpienie ludowców do Koła polskiego. Takie wzmocnienie Koła polskiego podniosłoby znaczenie narodu naszego nie tylko w granicach Austryi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 stycznia.)

Wyrok w procesie o manifest wyborski.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi. W procesie przeciw b. posłom do Dumy, którzy podpisali manifest wyborski, uwolniono dwóch oskarżonych, zaś wszystkich innych skazano na więzienie trzymiesięczne.

Transport wojsk do Finlandyi.

Petersburg. Wobec powtarzających się w ostatnim czasie doniesień dzienników o przesuwaniu wojsk ku granicy finlandzkiej, donoszą ze strony miarodajnej, że pułki gwardyi odeszły ku granicy głównie w celu zapobieżenia przekraczaniu granicy przez rosyjskich terorystów. Zaostrzony nadzór nad gubernią wyborską zaprowadzono w tym celu, aby zapobiedz utworzeniu się rewolucyjnego centrum w bezpośredniem pobliżu Petersburga.

Rządy Zakomelskiego.

Ryga. Moeller Zakomelski zatwierdził siedm wyroków śmierci wydanych na rewolucyonistów. Wszystkich siedmiu stracono onegdaj w Mitawie.

Rewolucyoniści w Tyflisie.

Tyflis. Onegdaj rewolucyoniści strzelali na ulicach do członków patryotycznego związku i rzucili bombę. Dwie osoby zginęły, kilka odniosło rany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 1 stycznia.

Wiedeń. Wczoraj między godziną 8 a 10 wieczorem przyjmowali w Burgu życzenia noworoczne dygnitarzy dla cesarza: ochmistrz dworu Montenuovo i dama pałacowa hr Horroch.

Wiedeń. Ministerstwo wojny wypracowało nowe przepisy o awansach oficerskich. Szczególniej ma być ułatwionym awans kapitanów na majorów.

Madryt. Francuski minister spraw zagranicznych Pichon przybywa tu w piątek.

Madryt. Kortezy odroczyły się do dnia 24 stycznia.

Ogólne audyencye.

Wiedeń. Począwszy od 9 stycznia, udzielać będzie cesarz ponownie ogólnych audyencyj. — Dygnitarze dworscy, oraz osoby stanu cywilnego i wojskowego, które do grudnia 1907 r. otrzymały nominacyę lub odznaczenie, będą zwolnione od obowiązku składania podziękowania.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ ogłasza rozmowy z wybitnymi kapitalistami i przemysłowcami. Twierdzą oni, że brak gotówki ma się już ku końcowi, jednakże dobra konjunktura dla przemysłu również już minęła. Wielcy przemysłowcy węglowi twierdzą, że zniżenie cen węgla nie rychło nastąpi.

Powrót emigrantów.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego omawiano sprawę powrotu emigrantów z Ameryki. Stwierdzono, że do dnia 20 grudnia 1907 r. powróciło do Czech z Ameryki 21000 ludzi. Postanowiono założyć na przeciąg czterech miesięcy biuro pośrednictwa pracy na dworcu kolejowym w Dječzinie, oraz domagać się od rządu subwencyi w wysokości 2000 kor. na ten cel. Dalej ma się wydział krajowy zwrócić do wielkich przemysłowców oraz firm prowadzących budowę dróg wodnych i regulacye rzek z prośbą o dostarczenie powracającym pracy.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ stwierdza wobec różnych doniesień dzienników, że już przed dwoma laty w klubie młodoczeskim w Radzie państwa oraz w wydziale wykonawczym stronnictwa młodoczeskiego wybrano komitety językowe, które miały za zadanie zestawić rzeczowy i praktyczny stan kwestyi językowej. Po powołaniu gabinetu bar. Becka, za inicyatywą prezydenta ministrów, w samym gabinecie — jak to publicznie zostało podanem do wiadomości — utworzył się tak zwany komitet wykonawczy, do którego należeli obaj ministrowie Pacak i Prade. Materyały, zebrane przez wyżej wymienione komitety, minister dr Pacak wręczył prezydentowi ministrów Beckowi. Memoryałów tych jest 7, a wypracowali je: dr Pantoucek, dr Herold, prof. Celakowski, dr Pacak i prof. Cipera.

Wznowienie sprawy wojskowej na Węgrzech.

Budapeszt. „Budapesti Naplo“ donosi, że rząd i partya niezawisłości zamierzają w najbliższym czasie poruszyć ponownie sprawy wojskowe i starać się o załatwienie dyferencyj, będących obecnie w zawieszeniu.

Anarchiści w Budapeszcie.

Budapeszt. Węgierskie biuro koresp. donosi; W sprawie aresztowania dwóch rzekomych anarchistów, policyjne biuro prasowe podaje oficyalnie do wiadomości, co następuje: Od czasu przeniesienia do Budapesztu anarchistyczno-rewolucyjnego dziennika, „Społeczna rewolucya“, redagowanego przez hr. Erwina Batyanyego, utworzyła się w Budapeszcie grupa, która zajmowała się propagandą anarchistyczną. Policya, rzecz naturalna śledziła działalność tej grupy i dowiedziawszy się, że do Budapesztu przybyli Rosyanin i Rosyanka, rzekomo z polecenia komitetu rewolucyjnego w Zurychu dla poparcia agitacyi w Budapeszcie, aresztowała obie te osoby. — Obecnie śledztwo jest w toku. Okazało się, że osoby te mają fałszywe paszporty. Paszport mężczyzny opiewa na nazwisko Arona Sawickiego, urodzonego w Mikołajowie, liczącego lat 24, pomocnika fotograficznego. Człowiek ten przybył rzekomo w r. 1905 z Kijowa do Kopenhagi, poczem dłuższy czas bawił w Berlinie i Szwajcaryi, skąd przez Wiedeń przybył do Budapesztu. Czem się zajmował przez ten czas, nie chce zeznać.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. W stanie zdrowia ministra handlu Kossutha nie nastąpiło polepszenie i skutkiem tego minister nie przyjmuje nikogo.

Proces Harden—Moltke.

Berlin. W procesie Hardena prokurator w dalszym ciągu swoich wywodów oświadczył, że musi domagać się kary więzienia dla Hardena, gdyż ten, mimo iż jest bardzo zdolnym dziennikarzem, nie przebierał w środkach walki i cały swój zarzut oparł na podaniach kobiety histeryczki. Dalej domagał się prokurator, aby oskarżyciel prywatny miał prawo umieścić na koszt oskarżonego wyrok w szeregu dzienników, a także w „Zukunft“ na naczelnem miejscu, aby artykuły inkryminowane zostały zniszczone, oraz aby Harden poniósł koszta procesu. Wreszcie doniósł prokurator, iż otrzymał list z pogróżką, że na wypadek zasądzenia Hardena będzie zastrzelony z zasadzki.

Po przemowie radcy sprawiedliwości dra Sello, podniósł Moltke z naciskiem, że w otoczeniu cesarza nie istniała żadna kamaryla.

Obrońcy Hardena domagali się uwolnienia oskarżonego.

Zgon francuskiego ministra sprawiedliwości.

Paryż. Minister sprawiedliwości Guyot-Dessaigne zaniemógł wczoraj w pokoju konferencyjnym senatu. Złożono go w pobliżu pieca. Stan ministra pogarszał się i mimo zabiegów prezydenta ministrów Clemenceau i kilku ministrów Guyot-Dessaigne wyzionął ducha rażony apopleksyą.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau poświęcił gorące słowa wspomnienia, wśród ogólnych oklasków senatorów, zmarłemu, który jeszcze ostatnią noc pełnił swe obowiązki ministra.

Paryż. W Izbie prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu ministrowi sprawiedliwości. Na znak żałoby, Izba przerwała posiedzenie. — Dalszy ciąg posiedzenia nastąpił po niedługiej przerwie, podobnie jak to miało miejsce na posiedzeniu senatu, a to ze względu na nagłość głosowania nad budżetem.

Paryż. Z powodu śmierci ministra sprawiedliwości odwołano oficyalne przyjęcia u Fallieresa i ministrów.

Sobranie.

Sofia. W sobraniu, wobec usunięcia się opozycyi od dyskusyi, większość uchwaliła budżet na rok 1908 bez dyskusyi.

Inspektorat finansowy nad Kretą.

Berno. Rada związkowa postanowiła stosownie do życzenia mocarstw opiekujących się Kretą wyszukać osobistość, którejby można było powierzyć inspektorat finansowy nad Kretą. Rada pragnie jednakże przedtem otrzymać jeszcze dokładne wskazówki w kwestyi stanowiska tego inspektora.

Na Nowy Rok.

Słyszycie! północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada...
Rok stary jak ziarnko piasku
Stoczył się w czasu przestrzenie:
Czyż go żałować?
Choć różni twarzą lub czynem,
Niech nas duch jeden owionie,
Niech zadrży miłością w łonie,
I złączy nas!
Bo miłość ta, która płynie
Z poznania ziemskiego mętu,
Jest światłem dusz;
Choć Bogu wznosi świątynie,
Potrafi zstąpić bez wstrętu
I wyrwać słabych z odmętu
W pośrodku burz!

Adam Asnyk.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 1 stycznia 1908 r.

Kalendarzyk kościelny: Nowy Rok, Mieczysława I., króla polskiego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 m. 41, zachód o godz. 3 min. 46; długość dnia godzin 8 min. 5.

Teatr miejski w Krakowie: „Betleem polskie“ L. Rydla po południu; „Mąż idealny“ Oskara Wilde wieczorem.

Odczyt: W Uniwersytecie lud. p. K. Maćkowskiego p. t. „Z walki o język i ziemię w zaborze pruskim“ o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Cenzor moralności“; wieczorem „Carmen“.

Sylwestrową noc dorocznym tradycyjnym zwyczajem obchodzono w naszem mieście wesołą zabawą, czy to w wielu stowarzyszeniach i klubach, czy też w prywatnych towarzystwach. I tak: w „Resursie urzędniczej“ przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. stanęło do tańca 160 par. Tańce prowadził dr Karol Dawidowski. Z uderzeniem dwunastej w nocy zebrali się wszyscy członkowie Towarzystwa i goście w wielkiej sali i zabrał głos wiceprezes Resursy p. Władysław Grodyński, który im. wydziału Towarzystwa złożył wszystkim członkom życzenia jak najpomyślniejszego Nowego Roku. W czasie składania wzajemnych życzeń wjechał na salę ozdobny rydwan, z którego panienka w bieli rozdawała zebranym kwiaty. Po kolacyi rozpoczęły się w dalszym ciągu ochocze tany i trwały aż do białego rana.

Dalej odbyły się wczoraj zabawy w „Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej“, oraz w „Klubie pocztowym“. W tym ostatnim pod pod wodzą p. Giermasza stanęło do tańca przeszło 50 par. Przygrywała muzyka wojskowa.

Odrębny charakter miała zabawa w „Sokole“ krakowskim, gdyż była połączona z jubileuszem orkiestry sokolej. Po odegraniu przez orkiestrę sokolą kilku utworów, zabrał głos w imieniu orkiestry, jej członek p. Jankosz. Skreśliwszy historyę 10-letniego istnienia orkiestry i jej rozwój, prosi swych towarzyszy o wytrwanie na swym posterunku. Następnie przemówił prezes „Sokoła“ p. Turski podnosząc zasługi orkiestry dla gniazda krakowskiego. Po wręczeniu członkom orkiestry wartościowych upominków, rozpoczęły się tańce w 100 przeszło par, prowadzone przez p. Kowalskiego.

Również odbywały się towarzyskie zabawy w „Eleuteryi“ w stowarzyszeniach akademickich i robotniczych. Kawiarnie i restauracye były przepełnione.

Podobnie bawiono się ochoczo w Podgórzu w tamtejszych stowarzyszeniach.

Bojkot towarów pruskich. W sali Muzeum przemysłowego odbyło się walne zebranie Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu „O własnych siłach“. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, prof. dr Napoleon Cybulski, wzywając członków do pracy intenzywnej, a społeczeństwo do skutecznego i energicznego poparcia Towarzystwa, którego zadaniem jest bojkot wyrobów niemieckich, a popieranie krajowych.

Po sprawozdaniu z działalności Towarzystwa od początku jego istnienia, t. j. od roku 1902, przedstawionem przez sekretarza, inżyniera Rollego, — przystąpiono do obioru wydziałowych, na których powołano pp.: Szczepańskiego, instruktora przemysłowego W. Ostrowskiego, dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego Stryjeńskiego, dra Porębskiego, prof. dra N. Cybulskiego, dra Benisa, Góreckiego, Z. Zdanowicza, inż. Rollego, Gottlieba, Stoffa i p. Siedlecką.

W dalszej ożywionej dyskusyi zebrani polecili wydziałowi prowadzenie akcyi bojkotu towarów pruskich; pojawiła się także myśl, aby drukować specyalne skorowidze, których zadaniem byłoby reklamowanie wyrobów krajowych. Uchwalono wreszcie wniosek inżyniera Rollego o odniesienie się do pism polskich, aby nie reklamowały pruskich wyrobów.

Na tem zakończono obrady.

Nagła śmierć. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Podwale l. 24. do 76-letniego malarza pokojowego, Wojciecha Kulasa, który zasłabł nagle. Pogotowie przybyło jednak zapóźno, gdyż Kulas zmarł nagle na udar sercowy.

Dla śląskiej ziemi. Otrzymujemy następującą odezwę:

Gdy hasło wywłaszczenia Polaków z ich własnej ziemi rozbrzmiewa dziś w państwie pruskiem, wywołując słuszne oburzenie całego świata, gdy setki szkół Macierzy zamyka rząd rosyjski, gdy dziesiątki tysięcy Niemców wciskają się na Śląsk i do Galicyi, zalewając naszą ziemię — czas zjednoczyć się i pospieszyć zagrożonym braciom na kresach. — Wszak na 28.241 polskich dzieci szkolnych uczęszcza do szkół niemieckich — z braku własnych — 2706, do szkół czeskich i utrakwistycznych — 4813; razem więc 7519, czyli 26·6 procent dzieci polskich zatraca się w szkołach obcych.

Ludność polska nie posiada żadnej szkoły wydziałowej na Śląsku. Dziś święto Nowego Roku, gdzie wszyscy składają sobie wzajemne życzenia. Niech więc w tym dniu uroczystym, gdy marzy się o lepszej doli, niech nikt nie zapomina o przyszłości ojczyzny, niech nikt nie zapomina o ubogiej i opuszczonej dziatwie na kresach. Biedny, czy bogaty, niech złoży choć skromny datek na budowę szkół i ochron kresowych. Datki uprasza się składać w Kole Przyjaciół Macierzy, Kraków, Floryańska l. 1, I p.

Proces Wasińskiego i towarzyszy. Z Pragi telegrafują: Tutejsza prokuratorya zawiadamia, że wszystkie procesy przeciw Wasińskiemu i tow. odbędą się nie w Pradze, lecz w Galicyi. Aresztowani tu wspólnicy Wasińskiego będą przewiezieni do Lwowa, a rozprawa główna odbędzie się w Rzeszowie, lub we Lwowie. Transport tylu zbrodniarzy do Pragi byłby bardzo kosztownym i niebezpiecznym. — Prokuratorya oskarża Wasińskiego także o morderstwo. Płaszcz, jaki Wasiński podczas ucieczki porzucił, nosi firmę kupca Bernfelda ze Lwowa. Wasiński przedstawił się w Pradze jako inżynier i oferował wielu bankom nabycie kas bezpiecznych od włamania. Kilka banków poczyniło też u niego zamówienia.

Zbrodnia w Olsztynku. Z Olsztynka warmińskiego telegrafują: „Dziennik Olsztyński“ donosi, że wobec zebranego przez sąd wojenny 37 dywizyi materyału dowodowego, uwięziony pod zarzutem zamordowania majora Schoenebecka kapitan Goeben przyznał się do winy.

Z Olsztynka telegrafują: Żona zabitego majora Schoenebecka została aresztowaną pod zarzutem udziału w zamordowaniu męża.

Eksplozya w gmachu giełdy. Z Rzymu telegrafują: O g. $3^{3}/_{4}$ popoł. rozległa się w gmachu giełdy bardzo silna detonacya. Ponieważ właśnie odbywała się likwidacya, w sali giełdy było bardzo wiele osób. Dach szklany zwalił się, a odłamki szkła spadły na obecnych. Dwanaście osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Portyer odniósł ciężkie zranienia. Straż pożarna, policya i wojsko przybyły szybko na miejsce i zajęły się przetransportowaniem rannych do szpitala. Zdaje się, że wybuch został spowodowany wydobywaniem się gazu.

Z Rzymu telegrafują: Wybuch w budynku giełdy spowodował uchodzący gaz. Pogłoski o rzuceniu bomby są nieprawdziwe. Dach szklanny u przedsionka sali giełdowej jest zupełnie zniszczony. — Drzwi wyleciały z obramowań. Część powały w sali grozi zawaleniem. Wojsko i straż pożarna pracują nad usunięciem gruzów. Dwaj ranni służący, znajdujący się w szpitalu, opowiadają, że wszedłszy do pokoju poczuli zapach gazu. Gdy jeden z nich zapalił papierosa, nastąpił wybuch, który zniszczył budynek.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł

sędziego powiatowego dra Zygmunta Tałasiewicza z Krościenka do Strzyżowa; zamianował radcę sądu krajowego w Rzeszowie dra Stanisława Komorowskiego naczelnikiem sądu pow. w Krzeszowicach, sekretarza Eug. Jelonka w Krakowie radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu pow. w Mielcu; sędziami powiatowymi adjunktów: Andrzeja Sjnduta w Kętach dla Tyczyna, Kazimierza Szotkiewicza w Żmigrodzie dla Zatora, Maryana Edwarda Kwiecińskiego w Niepołomicach dla Krościenka, Witolda Korotkiewicza w Dukli dla Zakliczyna, Zygm. Bocheńskiego w Krośnie dla Makowa i Henryka Bukowskiego w Starym Sączu dla Wiśnicza; sekretarzem sądowym adjunkta sądowego dra Stanisława Wierzbickiego w Myślenicach dla Mszany Dolnej; przeniósł substytutów prokuratoryi M. Ujejskiego z Tarnowa i dra M. Langa z Rzeszowa do Krakowa i zamianował substytutami prokuratora adjunkta sądowego dra Alfreda Jendla w Krakowie dla Krakowa, dra Michała Skowrońskiego w Krzeszowicach dla Tarnowa i dra Zygmunta Lewandowskiego w krakowskim okręgu sądowym dla Rzeszowa.

Zamianował prowadzącego księgi gruntowe w Przemyślu, Władysława Bartoszyńskiego, dyrektorem ksiąg gruntowych, starszego naczelnika kancelaryi, Józefa Wojtowicza w Brzeżanach, i Józefa Jurkiewicza w Suczawie, dyrektorami kancelaryjnymi z pozostawieniem na miejscach służbowych, wicedyrektora ksiąg gruntowych w Krakowie, Ludwika Radwańskiego, dyrektorem ksiąg gruntowych i naczelnika kancelaryi, Wiktora Kielara w Krakowie, starszym naczelnikiem kancelaryi z pozostawieniem na miejscu służbowem.

Ludożerca.

Opowiadanie humorystyczne W. M. Doroszewicza.

Z rosyjskiego przetłomaczył dr. M. S.

(Dokończenie.)

Usiadłem po turecku, podciągnąwszy nogi pod siebie i wdziałem czapkę na głowę, żeby mu nie powiększać apetytu.

— Tak dobrze! Chce pan wiedzieć skąd ja się wziąłem u króla Behanzina? Dyabli by zgadli skąd, a przecież się wziąłem. Po prostu stąd to poszło, że byłem żonaty. To wystarczy żeby się nawet dyabłu na rogi dostać! Trzeba mi było uciekać, choćby na koniec świata i dlatego uciekłem do Dahomeju, gdzie właśnie była wojna. Po dwuletniem pożyciu małżeńskiem bijatyka była mi najpożądańszem zajęciem, a u nas bić się z kobietami nie uchodzi, tam zaś był jedyny zakątek na świecie, gdziem mógł tłuc kobiety i gdzie za to jeszcze mnie nagradzano. Krótko mówiąc, poszedłem walczyć z amazonkami dahomejskiego króla.

Biłem się jak lew — nie, jak mąż rozjuszony dwuletniem pożyciem małżeńskiem. W ciągu dwóch tygodni, zyskałem w stanie wojennym imię „Szalonego Męża" a w trzecim tygodniu dostałem się do niewoli. Sam „Szalony Mąż" w niewoli!

Byłem znamienitym jeńcem i jako takiego postanowiono podać mnie na stół królewski na ucztę, jaką wydawał król Behanzin podczas uroczystości swojego 366 rozwodu z 366 żoną.

Rozwód tam załatwia się w sposób bardzo prosty. Król zjada tę ze swoich żon, która mu się najbardziej podoba, poczem zjada pieczonego jeńca na uroczystości szczęśliwego rozwodu.

— Spędzałem czas w towarzystwie dwóch amazonek, strzegących mnie bezustannie. Karmiono mnie wspaniale, naturalnie jak na rzeź, a moje dozorczynie rozweselały mnie i podnosiły na duchu tem, że mi ciągle opowiadały o ceremoniach, z jakiemi będą mnie piekli.

Koniec końców stałem się tęgi jak byk, a ustawiczne słuchanie jednostajnych opowiadań tak mi dojadło, żem sobie powiedział: „Czyby nie lepiej było zjeść je obie? Przecież używać sobie na cudzy rachunek zawsze najlepiej!"

Jakem sobie powiedział, takem też i zrobił...

Razu pewnego, kiedy moje amazonki do tego stopnia się pokłóciły ze sobą o to, czy będę smaczniejszy z sucharkami, czy z marchewką, że aż porzuciły oręże, chwyciłem ogromną szablę. Chlast! Prast! Zjadłem zaraz ich mózgi, a nerki zabrałem z sobą, żeby nie zginąć z głodu na pustyni, i w nogi.

W dwóch dniach byłem już w obozie francuskim.

Nie miałem wcale ochoty dostać się po raz wtóry do niewoli króla Behanzina. Wybrałem sobie jednego oficera, który dopiero co dostał z domu pieniądze, zjadłem go, pieniądze zabrałem i uciekłem. Obu nas uważano za wziętych do niewoli przez wojska króla Behanzina i w ten sposób udało mi się powrócić całkiem spokojnie do domu, nic nie ryzykując, bo miałem już teraz całkiem pewny środek na żonę.

Mnie włosy powstały na głowie.

— Jak? Pan ją?...

— Zjadłem! Przesmaczną była bestyjka! Wierz mi pan. Z kościami ją zjadłem.

W ten sposób wszelkie ślady zostały zatarte. Wszyscy myśleli, że odemnie uciekła, żałowano mnie ogólnie, a w krótkim czasie ożeniłem się z inną, która była zupełnym aniołem, a której też niezadługo nie omieszkałem zjeść dlatego, żem napotkał trzecią, która była jeszcze więcej od tamtej do anioła podobną. Od tej chwili opanowała mnie namiętność ludożercza i jem ludzi już od piętnastu lat. Nie pokazuj mi pan swoich rąk u dyabła!...

— Oblizнął się, patrząc na moje ręce.

Wdziałem więc rękawiczki.

— Ludożerstwu też zawdzięczam, żem zrobił karyerę.

— Ludożer...

— Nie otwieraj pan tak szeroko gęby! Widzę pański język! — Tak, tak, zrobiłem karyerę! Prosta rzecz. Gdy chciałem awansować, zwabiałem do siebie kolegę, którego miejsce chciałem zająć, i zjadłem go. W ten sposób otwierał się wakans. Jego poszukiwali, poszukiwali — naturalnie nie znajdywali, uznawali go za przepadłego bez wieści, a jego posadę brałem ja.

— I dużo też?...

— Zrobiłem wielką karyerę. Wystarczy, gdy panu powiem, że w czasie, w którym robiłem karyerę, przepadło z naszego urzędu trzech naczelników biur, dwóch egzekutorów, jeden naczelnik oddziału i jeden pisarz. Tego ostatniego zjadłem nie dla karyery, ale dlatego, że brzydko pisał. Teraz chciałbym się przesiedlić do N... ot i właśnie tam jadę. Zamierzam zjeść naczelnika departamentu. A tu jak na złość takie przykre marudztwo.

Zresztą dodał, oblizując się, pan uprzyjemnisz mi moją samotność. Pan mi się dyablo podobasz i dla miłego pańskiego towarzystwa gotów jestem trochę pocierpieć głód, chybabym już nie mógł wytrzymać! Lecz musisz mi pan opowiadać jakie zabawne historye!

Możecie sobie wyobrazić moje straszne położenie!

Sam na sam z ludożercą, który obciera talerz i robiąc jakąś przyprawę z octu, oliwy prowansalskiej i musztardy, mówi:

— To do główki!

Włoczyłem się w róg wagonu i przez dwa dni nie przymknąłem oczów, obserwując jego przygotowania.

Do tego przez cały czas musiałem mu opowiadać śmieszne historye, tak, że się też trzymał za brzuch ze śmiechu.

— W przeciwnym razie, mówił, dyabli mi przyjdą z pańskiego towarzystwa.

Tak minęło dwie doby. Na trzeci dzień...

My jeszcze bliżej przysunęliśmy się do stołu.

— No i cóż, cóż się dalej stało?

Pułkownik obrzucił nas wzrokiem, w którym można było czytać pogardę dla naszej głupoty i głęboko westchnąwszy, zakończył opowiadanie:

— Głód nie ciotka!... Na trzeci dzień... zjadł mnie!!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 31 grudnia. Losy a) procentowe. Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 269·25. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—. Węg Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 245·— Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 102·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·— Clary 40 zł. m. k. 154·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 94·—. Losy m. Krakowa 20 zł. —·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. —·—. Ofen 43 zł. 215·—. Palffy 40 zł. 189·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. —·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26.—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 26 zł. m. 225·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 94·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 182·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 496·—

Berlin 31 grudnia Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż 31 grudnia. 3-prc. Renta 95·75. Mąka 29·85.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.